

Czas poezji i prozy...

Wybór utworów. Wydanie okolicznościowe. Październik 2013



ek

10 lat Klubu Literackiego

działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Raszynie

*Twórczość polega nie tylko na działalności wymiernej jakością obiektywnych produktów,
ale podobnie jak kultura - ma swój sens wewnętrzny, osobowy, stanowi pewnego rodzaju
postawę człowieka wobec świata*
Irena Wojnar

Powyższe słowa profesor Ireny Wojnar od trzech lat stanowią motto działalności Gminnego Ośrodka Kultury w Raszynie. Ujmują bowiem twórczość wielostronnie, podkreślając zwłaszcza jej aspekt osobowy, charakteryzowany poprzez indywidualizm wypowiedzi każdego twórcy. Bez wątpienia kreatywną postawę wobec otaczającej nas rzeczywistości wykazują członkowie raszyńskiego Klubu Literackiego. Klub powstał z inspiracji pana Ludwika Jankowskiego, który przed 10 laty zachęcił kilku piszących mieszkańców do wspólnych spotkań. Tak się zaczęło... Wymiana myśli, poglądów, refleksji, różnorodnych doświadczeń oraz poszukiwanie inspiracji do tworzenia. I są wymierne efekty – aktywny udział w życiu kulturalnym Raszyna: wieczory poetyckie, wydarzenia kulturalne, współpraca ze szkołami, innymi klubami, publikacje. Naszym podziękowaniem jest prezentacja twórczości aktualnych członków Klubu: Jana Chałupczaka, Ludwika Jankowskiego, Marii Józefowicz, Bogumiły Kędziory "SZABEL", Moniki Matyjasia, Marioli Wiewiór. Wybór skromny, ale – jak sądzę – oddający „ducha” Autorów w utworach o szerokiej tematyce religijnej, filozoficznej, patriotycznej, przyrodniczej pokazujący ich wrażliwość, głęboką refleksyjność, oczarowanie światem, miłość do ludzi oraz umiejętności artystycznego wyrazu.

Z podziękowaniem
oraz życzeniami dalszej efektywnej aktywności twórczej
Dyrektor Elżbieta Kuczara
i Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Raszynie



Elżbieta Kuczara



Piotr Iwicki



Bogusława Radolińska



Anna Obara



Piotr Piskorz



Swietłana Żarczyńska



Anna Gregorczyk



Mariusz Wieteska



Anna Pluta

☛ 25 października 2013 roku ☛

Czas poezji i prozy...

Okolicznościowy Wieczór Literacki

- Prezentacja własnej twórczości:

Ludwik Jankowski

Zofia Józefowicz

Mariola Wiewiór

Bogumiła Kędziora „Szabel”

Monika Matyjasiak

Jan Chałupczak

- Muzyczny prezent dla Klubu Literackiego w wykonaniu:
 - Zuzi Bilskiej – uczninicy klasy V Szkoły Podstawowej im. Cypriana Godebskiego w Raszynie i PSM im. Henryka Wieniawskiego w Warszawie
 - Jana Sebastiana Lewandowskiego – ucznia klasy I Gimnazjum Nr 1 im. Prymasa Tysiąclecia w Raszynie
 - interludia w wykonaniu artysty muzyka Piotra Iwickiego
- Słowo wstępne – Elżbieta Kuczara
- Program wzbogacony recytacją wierszy przez uczniów Koła Historycznego Szkoły Podstawowej im. Cypriana Godebskiego w Raszynie (opiekun Mariola Wiewiór).
- Jeden z monologów Jana Chałupczaka zaprezentuje Alina Wolska „Raszyńska Bielicka”.



Ludwik Jankowski

Pokłon

W pełnej krasie zachodziło słońce
Gamą barw iskrzyła wieczorna zorza
Wstąpiłem do kościoła Kapucynów
Matki Bożej – Gwiazdy Morza

Stałem u stóp Świętego Ołtarza
By podziękować za dary liczne
Za otrzymane łaski i za to
Że moje serce znów bije rytmicznie

Wpatrzyłem się w obraz wzburzonego morza
Z osadą łodzi i bałwanów rykiem
Nad nią z poświatą wiernych nadzieją
Synem Bożym naszym sternikiem

Wyszedłem na placyk obok kościoła
Gdzie za ołtarz służy łódź siecią spowita
Nad nią skupisko sosen góruje
I baldachim nad Tym co nią steruje

Do Ciebie nasz Ojciec zatroskany
Płynęła w pokorze prośba gorąca
Byś zabrał nas na pokład swej „Łodzi”
I sterował nią do samego końca

Zrozumiałem

Pokażna przestrzeń Zatoki Gdańskiej,
Plaża, mierzeja i Zalew Wiślany
Siedziałem samotnie na skarpie
Zamyślony w szum fal zasłuchany.

Do moich uszu dobiegały dźwięki
Tworząc harmonię piękna i uroku
Ale też wyczuwalną grozę i jęki
Szalejących kipieli wśród mroku.

Przed tą potęgą pochyliłem czoło
I słysząc żywiołu szkwały
Z pokorą spojrzałem ku niebu
Zrozumiałem jaki jestem mały.

Pozdrowienia od gór

Pozdrowienia od gór przynoszę,
Od lasów świerkowych i grani skalistych.
Przyjmijcie mili, bardzo proszę,
Wiązankę myśli i uczuć najczystszych.

Pozdrowienia przynoszę od Skał Błędnych,
Które dumnie nad Kudową królują.
One do siebie serdecznie zapraszają,
Chcą labiryntami uroczyć – tęsknią, oczekują.

Przynoszę piękno i czar przestrzeni,
Wypełnionej po brzegi urokiem przyrody.
Obrazy malowane mocą wiosny czy jesieni
Wichry szalejące i szron siwobrody.

Przyjmijcie szum świerków i ptasząt śpiewy,
Szelest spadających liści, konarów granie,
Chłodnych pieczar i szczelin przewiewy,
Odgłosy zwierząt ... ich przywoływanie.

Przyjaźń i dobro z gór przynoszę
Zrodzone pod hyrnym smrekiem,
Bo w górach mili, twierdzenie wnoszę,
Że człowiek – człowiekowi jest człowiekiem.



Pójdę do rezerwatu

Wiosną kiedy słońce mocniej grzeje
A kwiat próbuje zajrzeć w kielich kwiatu
Wśród woni fiołków i złotych kaczeńców
Idę do raszynskiego rezerwatu

W ostoi tej przebywam godzinami
W pobliżu stawu pałacowego
Podglądam misterne ptasie zaloty
I budowę gniazd – domu rodzinnego

Jak w bajce co dnia parkowe drzewa
Wiosną świeżymi listkami krasi
W gąszczu grabów słowik rzewnie śpiewa
A wtóruje koncert ptasi

Na lustrze wody fale unoszą
Derkacze łyski i kaczozy w rzędzie
Ale najbardziej dostojne jak żagle
Szybują królewskie ptaki – łabędzie

Patrząc na to co mnie tu otacza
Cieszę się bo pewność jest oczywista
Że tak piękne uroczę zakątki
Stwarza rodzima przyroda ojczysta

Mojej wnusi

Agnisiu, wnusiu, nasza kruszynko maleńka
Cichym płaczem oznajmiłaś swoje istnienie
Chociaż jesteś taka niezdar, drobniuśka
Przyniosłaś radość, spełniłaś nasze marzenia.

Przyniosłaś radość, spełniłaś nasze marzenia
Bo byłaś tak wielce oczekiwana
Dziadek patrząc na ciebie leżącą w koju
Cieszy się, że jesteś, piękna, urocza- kochana.

Dla ciebie wnusiu iskrzą zmęczone oczy matki
Ojciec dziwy wyprawia, przynosi szczupaka
Dziadek piaskownicy szykuje, sadzi kwiatki
A babcia piastuje jak swego jedynaka.

Witamy cię Agnieszko w domu naszym
Który od dziś jest również domem twoim
Pełnym słońca w pokojach i na tarasach
Bądź nam rozkoszną pupilką-szczęściem moim.

Nad Bugiem

Stoję samotny na Bugiem,
A w oczy proszę mi śnieg,
Ukradkiem ocieram łzy,
I patrzę na drugi brzeg.

Jest śnieżna zadymka,
Staram się wejrzeć w dal.
Tam bliscy pozostali
A w moim sercu żal.

A jeszcze niedawno,
Jeden był kraj, nie strony
Który przez grabieżców,
Został podzielony.

Tylko ty wierna rzeko
Wciąż płyniesz przez zakola
I niesiesz wieść daleko
Jaka spotkała nas dola.

Po tamtej stronie faszyści
Obozy zagłady mnożą,
A po naszej enkawudziści
Na „rostrełki” i Sybir wywożą.

Z każdym dniem się pogarsza,
W sercach gorycz i trwoga,
Świątynie w stajnie zamieniają,
Chcą nam godność odebrać i Boga.

Po chłopsku twardo zaparci,
Na ojczystym skrawku trwamy,
I choć bólem rozdarci,
Nigdy się nie poddamy.

A dla was wielcy mocarze,
Anglo- francuscy sojusznicy,
O litość prosić będziemy,
W naszej przydrożnej kaplicy.



Żonie Pamiętasz...

Szliśmy wolno po skromnym chodniku
a nie usłanych kwiatami kobiercach
świadomi z powagą, w zadumie
radością i nadziejach w sercach.

Cichuteńko zagrały organy,
bez fanfar i śpiewów chóralnych.
Ufnie patrzyliśmy sobie w oczy
powtarzając formuły sakralne.

W tym dniu tak uroczystym
życzono nam jako młodej parze
dużo radości, zgodnego pożycia,
szczęścia oraz pociech w darze.

Byliśmy przekonani o tym
bo to prawdą powszechnie znaną,
że droga którą razem pójdziemy
nie tylko różami będzie usłana.

Wiedzieliśmy, że to od nas zależy
czy uśmiech z nami pozostanie,
że trzeba dbać o piękno i miłość
by zawsze byli w nas i z nami.



Bitwa Raszyńska

... Bitwa raszyńska nie była zwycięską
I zaledwie jeden dzień trwała,
Ale w historii Polski i Europy
Złotymi zgłoskami się zapisała.
Przypominała wrogom, cesarzowi i światu
O chwale i męstwie polskiego żołnierza
I o tym, że Polak w niewoli żyć nie może,
Ma honor, zawsze do wolności zmierza.
Dziś składamy hołd Tym, którzy tu polegli.
Chylimy czoła przed Tymi, co tu walczyli.
I tymi, co wiedzieli o przewadze wroga,
A w sens walki o wolność wierzyli.

Palmiry...

Seria cekaemów padali pokotem
ptaki koncert przerwały w popłochu
zwierzęta zmykały co tchu
w bolesnej zadumie pozostały drzewa
wiatr przycichł grozą powiewa

Leżeli we wspólnej niedoli
tu się wszyscy zrównali
Marszałek Sejmu z woźnym
mistrz sportu i Antek z Woli
Wielcy i mali
jednakowo niewinnie
życie swe oddali

Potem wszystkich bez wyjątku
piaszczysta ziemia przykryła
i na skraju puszczańskiej kniei
powstała zbiorowa mogiła

Znamy okrutną prawdę
przed mogiłą głowy chylimy
zemsty nie chcemy
ale mordu tego nie zapomnimy

Cmentarz w Palmirach



Pójdę do groty

Pójdę do groty, stanę z pochylonym czołem.
Przytulę twarz do skał świętych ... o Pani Niebiańska!
Będę gorąco przepraszał i długo zwierzał się Tobie,
Matko Boża, Niepokalanie Poczęta, Lourdańska.

Będę dziękował za wszystkie łaski i dobro,
Których dotychczas od Niebios doznałem,
Za wspaniałą żonę, szlachetnych synów,
Uroczę synowe i wnuczeta, które pokochałem.

Będę dziękował za dar poczucia piękna, bogactwo doznań,
Za opiekę i wszystkie troski od Ciebie otrzymane.
Otaczałaś mnie często swym płaszczem ochronnym
I dzięki Tobie trzykrotnie życie miałem darowane.

Będę się wstydził swych wad, ułomności
I lży, duże ja perły w ciszy urońię.
Będę przepraszał i prosił czule jak dziecko,
Które chce pozostać przy Matki łonie.

Będę się zwierzał ze smutku,
Natarczywego bólu i bezkresnego cierpienia,
Z nocy bezsennych, dłużących wieczorów,
Z mroku w mej duszy, chwili słabości, zwątpienia.

Będę Cię prosił o wstawiennictwo do Syna Twego,
Aby pozwolił mi pochylić się przed Jego ranami
I w pokorze, szczęście swe i radość, ból i cierpienie
Jako wotum złożyć przed Jego świętymi stopami.





Zofia Józefowicz

Impresje górskie

Rozprysłe kaskady
wodnej impresji
spadają grzmiotem
ze skał i jak refren
pieśni zbójnickiej
pienią się gniewem
bólom udrękał nim
runął w otchłań
i przepadnął
na wieczność.

Paletą wielobarwną
wspięło się wieczorne
słońce na granie.

Rozpryskiem światła
pokłoniło się górom
i odeszło w nieznane.
Pozostała mistyczna
cisza wyznaczona
na nocne czuwanie.

Górska mistyka
ciszy i mocy
zastygłej w opokach
przybliża Boga.

Tu na podniebnych
chyżnych stokach
można spotkać
Jego rękę wyciągniętą
do zbłąkanego człowieka.

Nad skalistą granią
szybuje orzeł, zdobywca
górskich szczytów.
Radarem oka przenika
przesłony bytu, gdy
dotyka skrzydłem łuku
tęczy, lecz nie wie, że
czas elipsą się toczy
i wszystko na świecie
się kończy.

Czeremchy

drzewa eteryczne
białe czeremchy
kochanki Podlasia
pachną odurzeniem
jak szalone kochanie
gdy pławia się
w miódnych kwiatach
Ich woń wsączona
w białe kiście
niesie się smugą
tęsknoty i idzie
za mną
przez życie

Nadzieja

Dopóki oczy
w obłoki nadziei
wpatrzone...
nie wszystko
stracone...
może rozbłyśnie
iskra mocy
roznieci płomień
w popiołach ognisk
wypalonych...

powrócą zapomniane pieśni
i anioły zdradzone...
ptaki wypędzone
przylecą, odnajdą
gniazda opuszczone
i wrócą pomniki
na ocalone cokoły
Dopóki nadzieja,
nie wszystko stracone



Jesienne pejzaże

puste przestrzenie
jesienne odloty
pożegnania przemoczone
pluskawym deszczem
drogi zasłane mgłami
ścieżki smutkiem zaległe
zapiękle rany zwinięte
w rdzawe liście
łuny w oddali rozpięte
na pastelowym mroku
znicze... światła w tunelu?
smugi zwodnicze?
mistyczne tajemnice?

Przesłanie

W mgławych smugach
przemijania, ocalić
przygasający płomień
mrocznej świecy
ocalić ślady
zatarte w pamięci
zestroić w harmonię
rozproszone dźwięki
zespolic porwane
strzępy pajęczyn...

wtedy przycichną
nieprzyjazne wichry
wzburzone odmęty
spłyną srebrną bryzą
ręce odnajdą bliskość
ziarno niemocy
zatęskni do pełni



Jarzębiny

Jak jarzębiny – to czerwone
dla kogo takie wystrojone?

Obwieszane koralami
jak powabne dziewczyny
spłonione ze szczęścia,
tak czerwone jarzębiny
zalogotnie się wdzięczą.

Dla kogo takie wystrojone
jarzębiny czerwone?
Może wabią górnotne ptaki?
Może jesienne słońce?
Może ludzkie serca?

Róża Jerychońska

Piach samotności
zasypuje oczy
daremne czekanie
lampa nadziei przygasa.

Z iskry niemocy
nie rozbłyśnie płomień.
Z kwiatów przywiedłych
nie dojrzeje owoc.
Wyschnięty strumień
nie tęskni do słońca

Wystarczy jednak
kropla rosy, by
na pustyni życia
zakwitła róża jerychońska.



Radość

śpiewam ciszą
porannej rosy
drżeniem liści
wiosną na wietrze
biegnę lotem ptaka
na wysokich puentach
po gwiazdach
po górach
po chmurach
chwytam szczęście

Piękna czarodziejka
natchniona mistyką
pachnie lawendą
i wieczorną ciszą.

Lubi pływać rzeką czasu.
Patrzyć w oczy przeznaczenia.
Wchodzi skrzydłem Pegaza
w zakamarki życia.

Przekracza szczelne granice.
Odkrywa niewidzialne.
Rzeźbi kształty w granicie.

Iskrzy i płomień
roznieca w tętnicach.
Żyje w wierszach – nieśmiertelna.



Poezja

Przychodzi tęgą
o zmierzchu w mgławych
cieniach wzruszeń.

Wiedzie mnie
w magiczne miejsca
uczy widzieć niewidzialne
słyszeć kryształową ciszę
rzeźbić witraże wrażeń
smugami zamyśleń.

Metanoia

Patrzę w smugę
mistycznej tajemnicy
okolonej aurą
gwiazdy przyszłości
i wiem...

Przyjdzie dzień
zielonej nadziei
z wiosenną rosą.

Już na wschodzie świt.
Metanoia wyłania się
z cieni.



Ona

Przyszła w bieli
kwiatów wiśni
w nabrzmiałych
pąkach drzew

Majowe proroctwa
odczytała z gwiazd
i kosmiczne tajemnice
wpisała w sad
kwitnący spełnieniem

Przyniosła kwietną
naręczę zapachów
i miłosne songi
podnieconych ptaków

Ja wybiegam
na jej spotkanie
i kłaniam się wiośnie
wierszem kłaniam

Zwierzenie

Napiszę ci e-mailem
o tym że cierpię
i spalam się tęsknotą
bez spełnień.

Powiem ci elipsą
strzępem serca
że czekam ciszą
milczeniem...
nadzieją wierną.

Zapaloną świecą
przywołuję pejzaże
ogrodów szczęścia.

Krzew rozkwitłych
magnolii – wierzę -
spełni pragnienia
i zaklęcia serca.

Na szczęście

Przyszedłeś z zapaloną
świecą nadziei
rozniciłeś płomień
gasnącej lampy
rozchyliłeś powieki
błękitnych złudzeń
i rozkwitły malowane
ogrody radości
wyfrunęły z nich
kolorowe ptaki
i poszybowały w obłoki
wskrzeszonej nadziei
dla mnie na szczęście.

Spóźniona miłość

W ciemnym welonie
zmierzchu, u kresu
jesiennego dnia,
weszła spóźniona
miłość pod mój dach.

Przyszła, zajrzała
w oczy głęboko
omotała serce
cichą tęsknotą,
ręce opłota
wstęgą bólu.

Pokój zasnuła
marzeniem, ale zostać
nie chciała, westchnęła,
zgasła świecę i odpłynęła
falą w zapomnienie.





Mariola Wiewiór

Panie!

Pod sklepieniem świata masz dom,
dusza ma do Ciebie wzlata,
a serce bije jak dzwon.
Jakie drogi wyznaczasz każdemu?
Dlaczego cierpieniem usłane?
Czy potrafimy żyć po bożemu?
Tak dużo jest zakazane!

Jesteś

ale jakby Ciebie nie było
Błagam
a nie jest spełnione
Szukam
niczego nie widzę
Spoglądam
może nie w tę stronę

Zwyczajnie żyć

Katakлизmy i wojny niszczą człowieka,
rozpusta kusi,
choroba wszędzie na nas czyha.
Bałwany ucisz,
choroby spal,
wichry utop w oceanie!
Pomóż nam zwyczajnie żyć, Panie.

Łzy

Deszcz wyciska chmurom łzy na niebie,
płyną po licach gór, moczą drzewom włosy,
spływają w dół potokiem,
łączą się w rwącą rzekę,
pędzą w stronę morza!
Zatrzymaj je!
Nie!
Łzy zapisane są od wieków w przestworzach.

Kraina róż

Nasze życie jest jak róża:
wabi kolorem, pociąga urodą,
a zapachem odurza,
czasami rani jak ostre kolce,
wyciska łzy z oczu,
wrywa z ust krzyk rozpacz i trwogi,
czasami monotonnie płynie
jak zapomniany kwiat w cieniu ogrodu.
Wiesz, że w końcu płatki róży zwiędną
i nie ma od tego odwołania.
Każda przeżywa to samo:
rozwija się, kwitnie, pachnie,
a potem usycha i ginie.
Taki los czeka nas wszystkich
w tej baśniowej, różanej krainie!

Ojczyzna

ma smak słonej wody w Bałtyku,
świerków w tatrzańskich wąwozach
i wigilijnego karpia,
pachnie świeżym sianem, majowym deszczem,
grudą czarnej ziemi, polnymi makami,
maminą spizarnią, babcynym chlebem z pieca,
kojarzy się z przydrożnymi,
drewnianymi krzyżami.

Góry

Kłękam przed wami jako przed majestatem,
współistnieję z wami jako brat z bratem,
szukam z wami przymierza,
ma ścieżka pnie się wzwyż, dokądś zmierza.
Wspinam się nad przepaściami,
na szczycie dotykam nieba,
takiego widoku, takich przeżyć
takiej wolności było mi trzeba.

Mój dom

Tu moje szczęście,
tu moje kochanie,
ziarenko miłości zasiane za młodu
na zawsze w moim sercu zostanie.
Ojczyzna to miejsce na ziemi
dla jednych zwykłe,
dla mnie wyjątkowe.
Tęsknię za nią gdy wyjadę,
bo kocham co polskie, związane z tradycją, ludowe.
Skladam hołd historii, bohaterskim rodakom,
podziwiam nasze krajobrazy, podróżuję,
bo ja tę Polskę całą sobą: sercem, duszą,
każdym porą skóry po prostu czuję.

Teide

Kto ciebie stworzył, kto projekty czynił,
Atlantykiem oblał, do wybuchu się przyczynił?
Wulkanie grozy!
Człowiek będzie cię wielbił czy winił?
U podnóża zielony, na szczycie
księżycowe rażą krajobrazy,
wchłonięty, przez niebo, przeorany magmą
po stokroć razy.
Mgła otula góry i jaszczurkę co śmiało wśród nich kroczy,
czepia się roślin, odłamków skalnych
i wytrzeszcza swe zielone, zażawione oczy.
Kanyon żółto- brunatne wiją się wśród skał ochotczo,
mchy, porosty i krzewy roztaczają swe wdzięki,
a słońce świeci mocno, zdradziecko, ale uroczo.
Człowiek wśród cudów natury otwiera:
duszę, umysł i ciało,
chłonie wszystko, podziwia majestat,
jednak czegoś mu mało.
Coś go goni, pędzi w górę,
czy to ciekawość Ziemi, czy wrażeń potrzeba?
zatem, dokąd dojdzie, piekła dotknie czy nieba?



Puste krzesło

Nikt nie pokrzykuje, kolęd nie śpiewa,
po kuchni się nie krząta,
cisza nastała,
tylko pusta choinka wyziera z kąta.
Nie czuć zapachu drożdży, prażonego maku,
Nieprzygotowany karp i śledź,
nawet sernik nie ma smaku.
Nie ma energii, wigoru,
marazm wszędzie się snuje,
przy stole puste krzesło.
Czy to Ty?
Przyszłaś zobaczyć jak się czuję?

Ocena dla Marka

Pięćdziesiąt lat, jest kolorowo, swojsko,
prawie beztrąsko,
dom postawiony, drzewo zasadzone,
dobre geny dzieciom przekazane,
zdrowie całkiem niezłe, małżeństwo w rozkwicie,
egzaminy życia celująco zdane.

Szymonek

Jestem mały przedszkolaczek,
lubię biegać jak wiatraczek,
mam kolegów całe mnóstwo,
w mamę, tatę patrzę jakby w bóstwo,
nie psocę, nie płaczę, nie przezywam,
bo Szymonek się nazywam.



Mariola

Maria i Jola
kto połączył imiona w jedno?
to melanz czyni z imienia.
Maria stateczna, mądra,
Jolka co chwilę się zmienia.
Maria swe obowiązki wypełnia od razu,
nie przekłada pracy na jutro,
Jolka o robocie nie pomyśli ani razu.
Maria dużo czyta, do teatru chodzi,
inteligencją aż błyszczy,
Jolce dowcipy i żarty w głowie,
a do wygłupów aż piszczy.
Maria zapatrzona w małżonka,
grzanki, kawka rano,
Jolka podskakuje, oczyma strzela,
do męża woła: na śniadanie- owsianą.
Czy Maria Joli, czy Jola Marii służy ku ozdobie?
Nie wiem?
Wiem tylko, że każdy ma trochę aniołka
i diabełka w sobie.

Jestem sobą

nikt mnie nie zauroczy,
nie zwabi, nie skusi,
nikt mnie nie przerobi, nie zagnie,
do zmiany poglądów nie zmusi
Jestem sobą
w domu, na urlopie, w szkole,
na wysokiej górze
lub na samym dole
Jestem sobą
na twardym lądzie i na śliskim lodzie,
nie zmieniam się gdy wiatr zawieje
ani przy ładnej pogodzie.



Czarodziejski ogród

Uwielbiam krzewy i kwiaty z mojego ogrodu,
wdycham atmosferę ciszy i spokoju,
zza palisady spoglądają na mnie:
dostojne magnolie, gibkie wiciokrzewy,
pierzaste rumiany, delikatne dalie,
i bez już przekwitły, ale jakby roześmiani,
z rabatek łypią okien dziewicze lilie,
drobniutkie goździki i wesołe róże,
na drabince wiszą miliny,
a bluszcz pnie się tuż przy murze.
Cieszą oczy i umysł, przeganiają mroki,
zapalają lampy, iskierki radości,
nic mnie tu nie rozprasza, nie boli,
nie męczy, nic mnie tu nie złości.
Zdziwiona przystaję, zamieniam się w kwiat:
jestem jak delikatna dalia, zdumiona hortensja,
a może dzika róża?
Czy to magia czarów tak działa,
czy intensywny zapach tak mnie
mami, przemienia, odurza?

Twa pamięć

niech wydobędzie z przeszłości:
ten kolor, wyrafi nowany zapach i smak,
który nam towarzyszył za młodych, cudnych lat.
Bicie serca, rozmowy, czasem milczenie,
spacery, tańce, beztroskie rozbawienie.
Twoja pamięć niech wydobędzie szczęśliwe obrazy.
Młodość jest piękna,
miło jest do niej wracać
nie raz, nie sto, ale tysiąc razy.

Przedszkolaczek

Jestem sobie przedszkolaczek,
lubię biegać jak wiatraczek,
mam kolegów całe mnóstwo,
w mamę patrzę jakby w bóstwo.
Nie psoć, nie płaczę, nie przezywam,
bo Szymonek się nazywam.

50. urodziny męża

Szukałeś mnie, a ja Ciebie,
a mieszkaliśmy niedaleko, po sąsiedzku,
można rzec obok siebie.
Zauważyłam Ciebie, a Ty mnie,
20 lat nam to zabrało.
Wreszcie oczy przemówiły,
serce dało znać, głośno zastukało.
Słońce jakieś weselsze,
drzewa znaki dają,
a w chmurkach na niebie ptaki śpiewają,
mowę nam odjęło,
rumieńce na twarzy,
burza uczuć rozpięta,
co nam się jeszcze zdarzy?
Uczucie rośło w siłę,
cenione, blasku nabrało,
naturalnie się rozwinęło,
udomowione zostało.
Dobrze mu wśród nas,
bez hałasu, wyścigu, napuszonej miny,
bez jupiterów, fanfar, intryg,
niczego na pokaz nie robimy.
Satysfakcję daje zwyczajna miłość,
zwyczajne kochanie.
I niech nam na długie lata właśnie tak zostanie.
Dla Marka





Bogumiła Kędziora „SZABEL”

Bezdomna nadzieja

To nic że nadzieja nie ma swego domu
tym lepiej wędruje dokąd tylko chce
mogę ją zaprosić kiedy będę chciała
a przyjdzie na pewno i odwiedzi mnie
to pewne nadzieja przychodzi po cichu
kiedyś czegoś pragnę chcę mieć z całych sił
ona każde z życzeń w kolory odzieje
nadaje sens życiu skruszy każdą z brył
ona patrzeć w słońce pozwoli każdemu
i zobaczyć księżyc nocą pełną gwiazd
gdy wyruszę łodzią ku spełnieniu marzeń
ustawić pomoże na mej łodzi maszt
poszybuję ze mną wysoko nad chmury
każdy strach rozgoni będzie przy mnie stać
niczym wiatr szalony mój smutek rozgoni
muszę tylko pewnie jedną z szans jej dać
zaproszę i przyjdzie do mojego domu
a czy w nim zamieszka? na pewno o tak
przyjdzie też do ciebie jeśli jej pozwolisz
z nią żyje się lepiej wolna jest jak ptak

Dziś jutro kiedyś

A dzisiaj z tęczą grałam w kolory
tańczyłam w deszczu z wiatrem śpiewałam
a dzisiaj wszystko brałam na niby
słów które mówisz nie rozumiałam

a jutro świerszcza koncert wysłucham
z motylem będę fruwać nad chmury
rano przywitam śpiewem słoneczko
smutek odejdzie za siódme góry

a innym razem posłucham lasu
co opowiada historie stare
w sitowiach jezior usnę na brzegu
zagram balladę biorąc gitarę

a kiedyś może wrócę do ciebie
wezmę za rękę w marzenia wplączę
na pewno kiedyś będzie wspaniale
lecz może najpierw wiersz ten dokończyć

Brzoza i ja

Wystroiłaś się niczym panna młoda brzoza
stałaś w białej sukni pośród innych drzew
gałęzie pochyliłaś nad rzeki rwącą wodą
aby muc usłyszeć jej cudowny śpiew
Wystroiłaś się w białą suknię brzoza tego lata
widzę cię z daleka i wiem dokąd iść
nim lato przeminie ty będziesz tak stała
aż jesienią spadnie ostatni twój liść
Wystroiłaś się w białe futro tej zimy brzoza
śnieg okrył gałęzie znikłaś nagle gdzieś
na próżno cię szukam i wołam na próżno
lecz dobiega do mnie gałęzi twych śpiew
Spójrz wystroiłam się w siwe włosy jak ty brzoza
tyle lat minęło nocy tyle drogi zatarł czas
ty stoisz tak dumnie ja na ciebie patrzę
i myślę czy widzisz mą zmęczoną twarz
Wystroiłaś się w białą suknię brzoza tylko dla mnie
przychodzę do ciebie pełna szczęścia i łez
jesteś tak jak zawsze w tym lesie ozdobą
zostaniesz na zawsze cudowną - ty wiesz

Dla Przyjaciółki

Chciałabym przyozdobić uczucia słowami
takimi jakie ty sama darujesz
być przyjaciółką to wielka jest sztuka
bo trzeba drugą osobę zrozumieć
Chociaż słyszymy się tylko przez telefon
i wcale nie często to zawsze jest miło
usłyszeć w słuchawce głos drugiej osoby
tej z którą młodość się swoją przeżyło
I której można opowiedzieć wszystko
razem się cieszyć i płakać też razem
bo to nie sztuka paplać wciąż o niczym
lecz umieć słuchać i chcieć być słuchanym
Więc przyjaciółko dzwoń gdy będziesz chciała
otworzyć serce lub uronić łzę
a ja w skupieniu będę cię słuchała
tak jak przed laty ja mam wciąż ciebie
a ty wciąż masz mnie

Koniec dnia

W umęczonym po brzegi dniu
dopijam ostatni łyk czarnej kawy
wydobywam resztkami sił
wszystko to co chce odejść nie zapisane
rozpamiętuje ten cały dzień
aby zapisać w pamięci swej wszystko
to co jest dobre i to co jest złe
nadać znaczenie przywitać przyszłość
każda z tych rzeczy już nie obecnych
nadała sens na moje istnienie
bym mogła schwycić każdą z chwil
nadać jej imię i biec w przeznaczenie
oddaje pokłon każdej godzinie
w której przeżyłam choćby dreszcz mały
kłaniam się każdej z minut minionych
bo w nich jest życie i świat wspaniały
toteż zamykam spokojnie oczy
by sen przyszedł nocą w czarnym kaftanie
i nic nie będzie już tak jak dawniej
kiedy wraz z słońcem nowy dzień wstanie

Odnaleźć siebie

Chcę odnaleźć siebie pośród dni i nocy
w których przemijanie zatrzymało czas
szukam nadal siebie czekam twej pomocy
aby właśnie dzisiaj nie zabrakło nas

chcę odnaleźć siebie w radości i smutku
w których odnalazłam kilka gorzkich łez
szukam nadal siebie pośród rannej rosy
czy doczekam zmięszchu tego nie wiem też

chcę odnaleźć siebie w czterech porach roku
w których niczym Kompas wyznaczam ich czas
szukam nadal siebie cierpię i wybaczam
w słonecznych promieniach i w deszczu mnie masz

odnajduje siebie powoli codziennie
choć los nie szczędzi razów prosto w twarz
dziś się nie zatrzymam wiem o co mi chodzi
upadnę to wstanę pójdę choćby raz

Miejsce w Świecie

a w tym wielkim świecie o którym nic nie wiem
znalazło się miejsce na kogoś takiego jak ja
i choć go nie poznam przez tak krótkie życie
to podziwiam piękno i urok jaki właśnie ma
uczę się nazywać miejsca w których byłam
które dech zaparły wycisnęły z oczu łzy
szukam potem wspomnień chcę marzenia ziścić
i to czego pragnę chcę obrócić w sny
a w tym wielkim świecie no cóż już tak bywa
choć ludzie wokoło samotność i żal
wówczas oczy zamknę wyruszam w wyprawę
a przede mną świat nowy nieprzebyta jeszcze dal

Sen o Tobie Kasiu

Ta dziewczynka z kucykami
W sukni z rannej mgły
To ty właśnie jesteś córciu
To Kasieńko ty
Śniłaś mi się jak biegałaś
Wśród kwiatów na łące
W głos się śmiałaś i liczyłaś
Kropki na biedronce
Delikatnie z pajęczyny
Diamenty strącałaś
Tańcząc w koło patrząc w niebo
Szczęście rozdawałaś
A gdy słońko grzało mocno
Na policzki twoje
Z motylami chciałaś fruwać
Patrzeć w wody zdroje
Wrzucić kamyczek w rwący potok
Chciałaś razem z żabką
By na koniec przy rozstaniu
Pomachała łapką
Ta dziewczynka z kucykami
W sukni z rannej mgły
To ty właśnie jesteś córciu
To Kasieńko ty



Gdzie - jak odnaleźć siebie

A najgorsze w tym wszystkim jest to że ogarnia mnie niemoc i bezsilność
że jestem bezradna jak nigdy do tond i to mnie najgorzej przeraża
nie mam wpływu na to co się dzieje chociaż ze wszystkich sił pragnę to zmienić
a może nic nie robie? może nie tak ? gdzie mam szukać odpowiedzi? czy ją znam ?
jestem spanikowana i rozgoryczona gdzie się podziała ta kobieta mogąca zrobić
wszystko kim jest ta w lustrze?! czy ją znam ? nic o niej nie wiem
muszę odnaleźć tamtą pełną pomysłów i sił
do kont poszła? gdzie się ukryła ? gdzie jest ? dopada mnie panika
już nie mam sił już na samą myśl że nie zdążę jej znaleźć boli mnie głowa
nie chce mi się żyć ulegam gdzie mam szukać pomocy ? kogo pytać ?
a może mam się pogodzić z tym co jest usnąć oblec się w zapomnienie
może śnić może to jest wyjście lecz czy właśnie dla mnie ?

Modlitwa

Któryś już raz z kolei pytam się Boga czy jest
czy słyszy mnie gdy się modłę i gdy wyznaje swój grzech
Któryś już raz z kolei zwątpienie góruje nad wiarą
bo kto powiedział że dobro ze złem dobraną jest parą
Nie wiem mój Boże czy widzisz co staje się z dziećmi twymi
jesteśmy zagładą dla siebie dążąc do celu błądzimy
Nie wiem mój Boże jak czytać znaki dawane przez ciebie
czy idąc w nieznanym kierunku odnajdę swój szlak i siebie
Daruj mi mądrość bym mogła odróżnić pychę i zło
a z serca wydobyć zadrę co rani je niczym szkło
Daruj mi mądrość bym mądrze swe dzieci wychowała
to co najlepsze jest we mnie właśnie im przekazała
Pomóż mi świat ten zrozumieć bo przyszło mi w nim żyć
wraz z tobą most w niebo buduję bym mogła śmiało nim iść
Pomóż mi świat ten zostawić kiedy nadejdzie już czas
wiem jestem twym grzesznym dzieckiem lecz miłosierdzie wciąż masz



Mój Boże

Klękam przed Twym ołtarzem o Boże
w miłości do Ciebie nie zmienna
choć grzeszna jestem i słaba
to jednak Tobie wciąż wierna
klękam przed krzyżem przydrożnym
prosząc o wiarę i siły
i o to by tego świata pokusy
umysłem mym nie rządziły
to znów o zdrowie Cię proszę
kiedy w chorobie mnie widzisz
a leż na policzkach ze skruchy
otrzeć nie muszę się wstydzić
proszę Cię Boże o zgodę
na to co spotkać mnie może
czy jestem gotowa pójść z Tobą
to tylko Ty wiesz mój Boże
ilekroć oczy zamykam
aby w modlitwie się zgłębić
to Ty nadzieją spokojem
potrafisz pustkę w mym sercu wypełnić
klękam przed Twym ołtarzem o Boże
w rozpacz i wielkiej miłości
błogosław grzesznej i słabej
i drogę wskaż do wieczności

Ojczyzno Ty jesteś

Ojczyzno ty jesteś
W każdej kropli krwi
W każdej kropli łzy
Ojczyzno ty jesteś
W serca uderzeniu
I w każdym westchnieniu
Ojczyzno ty jesteś
W najmniejszej czynności
W uśmiechu i złości
Ojczyzno ty jesteś
Do domu powrocie
W bursztynach i złocie
Ojczyzno ty jesteś
W chłodnym poranku
Dobrej kawy dzbanku
Ojczyzno ty jesteś
W doli i niedoli
I w węglu i soli
Ojczyzno ty jesteś
W domu mego murach
I w morzu i górach
Ojczyzno tyś całym światem
A rodak mym bratem

Ukłon dla Polski

Oddaje pokłon tej ziemi i morzu
górom i rzekom lasom i jeziorom
oddaje pokłon dniu dzisiejszemu
i zjawiskowym czterem roku poram

klaniam się nisko zieleni trawy
makom czerwieniszmy od naszej krwi
klaniam się czerni węgla ze ślaska
promieniom słońca pośród chodnych dni

cześć niosę mowie i historii
w tradycji szukam rzeczy które znam
Bogu dziękuję za tę moją Polskę
bo to ma ojczyzna bo to jest nasz kraj





Monika Matyjasiak

Moja Siostra

Pierwszy blask księżycy,
w koło pusta cisza.
Przyszła do mnie znowu
moja siostra... Noc-Grzesznica
Z nią tylko rozmawiam,
tylko ona tajemnice zna.
Milczy niczym grób,
jej oddałam swoje ja.
Z nią poznałam rozkoszy chwile,
z nią grzeszyłam po sam świt.
Wszystkie me radości znała,
smutki, troski, marzeń szczyt.
Teraz słońca widać blask
za oknami świta.
Już odchodzi, ale wróci
moja siostra... Noc-Grzesznica.

Tęsknota

Kiedy nie ma Ciebie obok
Kiedy jestem całkiem sama
Czuję się jak zwiędły owoc
Jak głęboka cięta rana
Życie nie ma wtedy sensu
Czas wydłuża się okropnie
Dzień jest nocą bez zakrętu
Deszcz i szarość w jasnym oknie
Lecz wystarczy jedna chwila
Jeden odgłos jeden ruch
Twoja bliskość zapach słowo
Jestem sobą żyję znów.



Anioł Stróż

Dziś odwiedził mnie w snach-
mój Anioł Stróż.
Powiedział, że jest zawsze ze mną,
że jest mój.
Chciał bym zaufała mu, z nim tylko szła,
choć czasem w mym życiu pojawia się mgła.
Uśmiechem powitał mnie,
za rękę mnie wziął.
On drogę pokazał mi-
jak wydostać się stąd.
Z Nim ujrzałam jak wygląda moje ja,
ramieniem otulił mnie, nasza miłość trwa.

Marek Kotański

Znałeś nas jak nikt na świecie,
byłeś kiedyś sam na dnie.
Miłość niosłeś nam obficie,
uśmiech, radość, życia sens.
Tak jak Ty chcę odnaleźć swoje sny...
Czyny będą pamiętane,
Twoje słowa w sercach są.
Swoją ręką pomoc niosłeś,
w tę głęboką, ciemną toń.
Tak jak Ty chcę odnaleźć swoje sny..
Słońce zgasło gdzieś daleko,
serce nie chce dalej bić.
Świat zatrzymał się na moment,
gdy zamknąłeś swoje drzwi.
Powiedz mi, jakie będą moje dni?
Powiedz mi, czy odnajdę swoje sny?



Lato odeszło-nastała jesień

Lato odeszło - nastała jesień,
deszcze, szarugi, chłodniejsze dni.
Jasne kolory stały się smutne,
jak w takich barwach radośnie żyć?
Jest coraz chłodniej, nadchodzą mrozy,
za oknem wieje silny wiatr.
Jedyną, piękną chwilą zimy
jest biały śnieg, który spadł.
Co mi po śniegu?
Gdy tylko trochę słońce zaświeci
jego nie będzie, on gdzieś odleci.
Ale niedługo wiosna nadejdzie,
wszystko ożyje, nabierze barw.
Znów zacznę żyć w pięknym świecie
śpiewy skowronków, zielony park.
Kwiaty dokoła, radości głos,
kolory tęczy otoczą nas.
Aż w końcu! -góry, morze, jeziora,
słońca ogromny żar.
Tego lata tak łatwo nie oddam,
nie odejdzie w zapomnienie... w siną, bezkresną dal.

Uwierz

Była piękna, świeża jak kwiat,
kochała ludzi i cały świat.
Świeciła wszędzie jak letnie słońce,
jej serce było gorące.
Radość niosła każdego dnia,
budziła zachwyt, była jak ja.
Lecz przyszedł moment, gdy czarne chmury
Były nad nią u góry...
Szła w zapomnienie, rozwiana przez wiatr
radość ginęła każdego dnia.
Smutek zagościł, troski, zmartwienia
Jej pozostały jedynie wspomnienia.
Długo tak żyła w swojej samotni,
lata mijały w tempie zawrotnym.
Aż w końcu światło mignęło w tunelu,
zaczęła dążyć do swego celu.
A teraz mimo upływu lat,
na nowo znów chce odkrywać świat!
Wiara, nadzieja w jej sercu gości,
chce znów żyć, być pełna radości.

Wolność niejedno ma imię

Wolność -to jedno słowo
a tyle jest jego znaczeń
Wolność jest życia ozdobą
w każdym wieku brzmi jednak inaczej
W dzieciństwie to zwykła zabawa
beztroskie chwile, godziny
To radość, tata i mama
miłość w gronie rodziny.
Potem zaczyna się szkoła
czas nauki, wpajania wiedzy
Wolnością są wtedy wagary
bark lekcji, spotkania, koledzy
Następny etap wolności
to okres dojrzewania
Bunt, kłótnie, chwile słabości
randki i zakochania
I wreszcie własna rodzina
wyjście spod skrzydeł matki
Praca, małżeństwo, rodzina
budowa własnej chatki.

Jan Paweł II

Kochałeś dzieci, kochałeś ludzi,
kochałeś cały świat
Dzięki mocy, którą dostałeś
Słowo Boże głosiłeś tyle lat.
Umiałeś dotrzeć do każdego,
dobroć i miłość płynęła z serca Twego.
Do końca swoich dni
niosłeś swe przesłanie.
Pokój i miłość w naszych sercach zostanie.
Gdy odszedłeś rzeki łez zalały świat.
Ojcze Święty w naszych sercach
pozostaniesz na tysiące lat.



Tęsknota patrioty

Widziałam palmy, złociste piaski
Popiersia sfinksów-biły od nich blaski.
Podziwiałam Alpy w śnieżnej pierzynie,
Wieżę Eiffla we Francji-mam zdjęcie przy niej.
Odwiedziłam także Statue Wolności,
gdy to wspominam, uśmiech na mej twarzy gości.
Wszystko co widziałam wzbierało ciekawość,
rozpalało zachwyt, budziło wielką radość.
Lecz w sercu, na dnie była zawsze tęsknota
do kraju gdzie mieszkam-tak tęskni patriota.
Do Ojczyzny makami pachnącej,
do gór wysokich, do wierzby płaczącej.
Do Krainy Jezior, do lasów zielonych,
do polskiego morza, do zakątków wytęsknionych.

Róża

Wyrośla piękna w moim ogrodzie
Doglądałam by nic jej nie zabrakło co dzień.
Dbałam o płatki, listki, korzenie
Była mym wielkim życia natchnieniem.
Cieszyła oko, rozpaliała serce
Pocieszała mnie w życia rozterce.
Witała rankiem uśmiechając się do mnie
Było nam razem po prostu cudownie!
Niestety radość naszą przerwała
Ogromna wichura... Różę złamała
Rozwiała jej płatki, z szat ją obrała
Odebrała jej życie - i moje zabrała.
Zostały tylko kolce kłujące
Me serce mocno przenikające
I wielki smutek i żal i cierpienie
Świat mój zakryły chmury i cienie.
Patrząc przez okno już jej nie widziałam
odeszła ode mnie, znów byłam sama.

Życie jak pogoda

Za oknem wiatr, deszcz i szaruga,
a do mnie los jasnym oczkiem mruga.
Każe się cieszyć tym co za oknem,
choć gdy wyjdę na pewno przemoknę.
Urok znaleźć trzeba w każdej pogodzie,
porównać ją z życiem, tym co na co dzień.
Nie można się zamknąć wśród czterech ścian,
czekać aż burze miną, być jak palec... sam.
Trzeba stawić czoła temu co nam dane,
uśmiechać się, cieszyć, być swego życia kapitanem.
A wtedy na pewno los się odwróci,
mrugnie do nas oczkiem, chęć życia obudzi.
Pokaże swoją jasną stronę,
wiem coś o tym, bo niejedną w życiu przeżyłam pogodę.

Mamo...

Mamo! -wiem, że nie byłam najlepszą córką
Mamo! -wiem, że nie raz roniłaś przeze mnie łzy
Mamo! -wiem że moje słowa raniły Twe serce
Mamo! przez długie lata nie było jedności... Ja i Ty
Mamo! często Twe słowa miałam za nic
wciąż chciałam chodzić własnymi ścieżkami
Mamo! mimo to zawsze kochałam i będę Cię kochać bez granic
Mojej miłości do Ciebie nie da się opisać słowami.



Czy matka jest tylko jedna?

Ktoś powiedział -Matka jest tylko jedna
ale czy na pewno tak jest?
nie byłabym tego taka pewna.
Jedna jest Matka Rodzicielka
-miłość, którą ją otaczamy jest bardzo wielka.
Ale jeszcze są inne matki,
o których często zapominamy:
Matka Ojczyzna, Matka Ziemia,
Matka Natura i Matka Nadzieja.
Wszystkie one swe dziatki kochają,
otaczają je swoim ramieniem,
swe życie im poświęcają.
Więc dzisiaj, w dniu ich święta
szczerze życzenia im składamy.
Z całego serca wszystkie matki i mamy
o swej gorącej miłości zapewniamy.

Moje wiersze

Ucieczką moją są wiersze
W nich widać co we mnie tkwi
One są najwierniejsze
Dodają otuchy mi.

To w nich zostawiam swe troski
Zmartwienia, radość i łzy
To w nich miłości gałązki
Jesteśmy w nich -JA i TY

Poglądy na świat i życie
Domysły, zdrady, rozstania
To wszystko w wierszach ujrzycie
Pragnienia, oczekiwania

To azyl mego spokoju
Ucieczka od różnych spraw
W nich jestem jak w swoim pokoju
Bezpieczna wśród swoich praw.



...lato gorące

Piasek, morze, plaża i słońce gorące
Gwar rozbawionych dzieci,mamy opalające
Tatusiowie w falach, napoje chłodzące
Wakacje, czas wolny, to lato gorące

Góry, lasy, pola,wycieczki męczące
Zwiedzanie zakątków, komary gryzące
Kolonie, obozy, łąki pachnące
Wakacje, czas wolny, to lato gorące

Beztróskie chwile, twarze śmiejące
Nowe znajomości ciekawość budzące
Potem spotkania do rana trwające
Wakacje, czas wolny, to lato gorące

Pory roku

Zimą biały cały świat
groźny mróz i ostry wiatr.
Czas na łyżwy, sanki,narty
niedźwiedź zimą idzie spać.

Wiosną-życie budzi się
świat nabiera różnych barw
Kwitną pąki, pierwsze trawy
na sadzonki nadszedł czas.

Mówią- lato kolorowe
to truskawki i maliny
To wakacje wytęsknione
radość, słońce, wypoczynek.

A jesienią czas do szkoły
częste sloty, chłodny wiatr
Bez kaloszy, parasoli
nie obejdzie się ...O tak!

Mimo deszczu, niepogody
jesień piękny urok ma
To złociste są kolory
grzyby w lesie, zbiorów czas.

Każda pora ma swój urok
ma swój zapach, ma swój smak.
Lecz jesienią świat jest inny
tajemniczy, pełen barw.



Jan Chałupczak

Dwaj przyjaciele

Młode zające rodzą się bardzo wczesną wiosną. Mama zająca wykopuje dołek, wyściela go sierścią. Karmi swe maleństwa tylko raz na dobe. Dla ukrycia małych zasypuje całe gniazdo ziemią. Tak biedactwa w ciszy i strachu przed różnymi zwierzętami muszą kilkanaście dni przebywać same.

Zdarzało się, że gniazdo było za małe i rodzeństwo wypychało na zewnątrz jednego z nich. Na otwartym polu był widoczny z daleka, niebezpieczeństwo czyhało na niego ze wszystkich stron.

Takim maluchem zaopiekował się mój dziadek, i przyniósł go do domu. W domu w tym czasie był mały kotek niewiele większy od zajączka. Zwierzaki szybko się zaprzyjaźniły i wspólnie zamieszkały w koszyku. Pierwszy lokator koszyka sprawnie chlapał mleko z miski, zajączka w pierwszych dniach należało karmić przez rurkę. Ale i on wolał dokarmiać się z miseczki. Szybko nabierał wagi i po pewnym czasie stał się przywódcą.

Jak to się objawiało? Ano przez cały dzień obaj wylegiwali się w koszyku. Ożywiali się dopiero jak dzieciarnia szła spać. Dzieci była trójka. Tuż przed snem cała trójka na wyścigi myła się i rozbierała łóżka. Pytanie dlaczego na wyścigi? Każde z nich chciało mieć w łóżku kota albo zająca! Bardzo często biedne zwierzęta wydzierały się bo były ciągane na wszystkie strony. Przecież ktoś musiał pozostać bez zwierzaka. Preferowany był kot bo spał pod kołdrą i na dodatek mruczał. Natomiast zając spał na pościeli i szybko uciekał do koszyka.

Wszystko to było do pewnego czasu, dopóki nie nauczyły się wspólnej zabawy. Odbywało się to w ten sposób, że jak gasło światło, to przyjaciele zaczynali biegi. W pierwszym okresie biegi były tylko po podłodze. Następny etap zabawy - to kot wskakiwał na szafę i stamtąd atakował szaraka. Ten zdenerwowany wskakiwał na łóżka. Wyżej nie potrafił, ale robił to w takim tempie, że często rozbijał się o meble, albo nawet o ścianę. Nigdy nie było pewne z jakiej strony i który z nich wskoczy na łóżko. Jeden wielki hałas zwierzaków i śmiech dzieciarni. Do tego wszystkiego dochodziły jeszcze wyrzucane bobki szaraka i to w najmniej spodziewanych miejscach!

Rano sypialnia była nie do poznania! O zapachu lepiej nie wspominać!

W końcu zapadła decyzja rodziców o eksmisji obu przyjaciół do komórki. Jak należało się spodziewać, był płacz i prośby o pozostawienie.

Z komórki natychmiast wydostał się kot, lufikiem. Zając na następna noc czmychnął podkodem. Zjawił się jeszcze dwa razy, aby napić się mleka i więcej go nikt nie widział!

Kot natomiast za karę dopiero na zimę dostał zezwolenie na powrót do mieszkania. Chociaż najmniej zawinił. Winien był przecież dziadek i to on powinien być eksmitowany z domu a nie zwierzaki!

Prawda?



Na poligonie

Okoliczna ludność lasky poligonu traktowała jak prywatną własność, z tą różnicą, że korzystać można w chwilach, kiedy nie ćwiczą żołnierze. Gdy na poligonie robiła się cisza - oni natychmiast ruszali do zagajników. Głównie po drewno, ale nie tylko.

Kiedyś, pod koniec ćwiczeń, uszkodził się jeden z czołgów. Usterka była niewielka i na dodatek możliwa do naprawy przez załogę. Postanowiono nie wzywać pomocy naprawić na miejscu, we własnym zakresie. Dla asysty pozostawiono jeszcze jeden wóz bojowy.

Pod wieczór pojazd został uruchomiony. Żołnierze bardzo zmęczeni i bardzo głodni, dlatego uzgodniono wracać do bazy z szybkością „jaką fabryka dała”, czyli na maksa.

Na jednym ze skrzyżowań ujrzano pędzące konie z wozem. Na chojakach siedział chłop i okładał zwierzęta batem, aby jak najszybciej schować się w krzakach. Nie udało mu się, na tył najechał pierwszy czołg. Chłop wybity niczym z katapulty przeleciał nad nim i wylądował po przeciwnej stronie w gąszczu.

Na dowódców padł blady strach. Teraz dopiero się zacznie - wielogodzinne pytania żandarmów i prokuratorów. Na pewno wszystko trafi do sądu.

Najpierw jednak trzeba odszukać tego skoczka. W pobliżu nigdzie go nie było. Po dłuższym poszukiwaniu zauważono wystające gumiaki. Podchodząc bliżej zobaczyli, że chłop leży i nie rusza się.

Jedynie otwartymi szeroko oczyma przygląda się im. Ci natomiast zastanawiają się, co z nim zrobić? Jest blady jak ściana. Wprawdzie oczy ma otwarte, ale czy żyje? W trakcie tej wymiany zdań wieśniak, zrywa się na równe nogi i wieje na oślep w krzaki. Nawet okrzyk, że będą strze-
lać, nie pomaga . Po chwil znika, a oni zdziwieni takim zachowaniem, wybuchają śmiechem. Wcześniej wystraszone konie też pognały w las. Na skrzyżowaniu pozostał rozbity tył wozu i kradzione drewno.

Po chwili namysłu postanawiają, że nikt nic nie widział i nie słyszał. Chłop żyje, konie też , a rozbity wóz? Nieważne...

Po paru dniach ciekawość wzięła górę. Pojechali sprawdzić to miej-
sce. Na skrzyżowaniu pozostały tylko szczątki rozbitych kół. Drewno
- jak było do przewidzenia - znikło !



Członkowie Klubu Literackiego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Raszynie



Ludwik Jankowski



Zofia Józefowicz



Mariola Wiewiór



Bogumiła Kędziora „Szabel”



Spotkania klubowe - zawsze w miłej atmosferze...



Monika Matyjaszak



Jan Chałupczak



Alina Wolska



Członkowie Klubu Literackiego

działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Raszynie



Na zdjęciu od lewej: Monika Matyjasiak z córką,
Mariola Wiewiór, Zofia Józefowicz, Jan Chałupczak,
Bogumiła Kędziora - „SZABEL”, Ludwik Jankowski

Grafika: Elżbieta Kuczara

Fotografie, skład i łamanie i opracowanie graficzne komputerowe: Anna Pluta



**GMINNY
OŚRODEK
KULTURY** w Raszynie

ul. Poniatowskiego 20,
tel/fax (22) 720 09 87
e-mail: gok@raszyn.pl
www.gokraszyn.pl